Nr. 179. **We Lwowie Piątek dnia 30 Czerwca 1899 r.** **Rok XXXII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano

Z Poznańskiego.

Poznań 27 czerwca.

(Komisja kolonizacyjna. — Mieszkania dla robotników. — Sprawa nauczyciela Zaeskiego. — Miły pedagog. — Powrót w ręce polskie).

Komisja kolonizacyjna odbyła konferencję w Poznaniu. Na porządku dziennym były sprawy, dotyczące zakupna nowych posiadłości, rozparcelowania już nabytych i osadzania na nich kolonistów. Między innymi osiedlani być mają także koloniści niemieccy z Rosji, mianowicie z prowincyj nadbałtyckich.

Zawiązała się tu spółka budowlana, której celem zaradzenie wielkiemu brakowi zdrowych i tanich mieszkań dla robotników. Spółka ta zakupiła w Chwaliszewie plac pod budowę objętości 6 600 metrów kwadratowych. Na tym placu zbudowany będzie wielki gmach, który pomieści na razie 217 zdrowych, widnych i tanich mieszkań dla robotników. Każde mieszkanie, obejmujące dwa pokoje, kuchnię i sień, kosztować będzie na miesiąc 12 marek; będą także osobne pokoje po 4 marki na miesiąc. Co rok dobudowanych będzie 50 do 100 mieszkań w miarę potrzeby. Udział w spółce wynosi 200 marek. Władze, mianowicie magistrat miasta Poznania, spółkę bardzo popierają.

Posener Tagblatt doniósł, iż prokuratorja zaniechała śledztwa przeciw nauczycielowi Zaeskemu z Pudliszek, który, jak sobie przypomnicie, tak silnie obił ucznia Grzelczaka, że ten w kilka godzin po karze umarł. Zaniechanie tego śledztwa wywołało wielką sensację, a dzienniki hakatystyczne nie posiadają się z radości. Natomiast polskie dzienniki poznańskie domagają się i całkiem słusznie, aby do uspokojenia wielce tą sprawą zaniepokojonej publiczności, ogłoszono motywa tej decyzji prokuratorji.

Tymczasem *Gazeta grudziądzka* donosi o nowym podobnym wypadku, jak Zaeskego, rzucającym jaskrawe światło na stosunki, panujące w szkołach pruskich i na pedagogów pruskich. Dziennik ów pisze:

„W Wałdowie dzieci szkolne wypuszczone były na pauzę. Jak zwykle, dzieci w takich razach cisną się. Chłopczyk polski, syn rolnika p. Chyły, Bronisław, zbyt ściśnięty, zawołał: „Nie pchajcie mnie!“ Jeden z uczniów niemieckich oskarżył Bronisława Chylę przed nauczycielem, że śmiał przemówić po polsku. Za mowę polską nastąpił zaraz wymiar „sprawiedliwości“. Nauczyciel wziął chłopcu, który musiał uklęknąć, głowę między kolana, a następnie kazał chłopcom niemiekim bić małego Bronisława Chylę po tylnej części ciała, a wreszcie sam mu jeszcze ręką wymierzył kilka uderzeń. Chłopcy niemieccy opowiadali potem, że bili Bronisława Chylę tak mocno, że ich aż dłonie paliły i że on pewnie już teraz oduczy się polskiej mowy. Gospodarz p. Chyla wniósł podanie o ukaranie nauczyciela do inspektora szkolnego. P. Chyla skargę swą oparł na najnowszem rozporządzeniu ministerstwa oświaty, tyczącem się karania dzieci w szkołach ludowych.

Na koniec tej korespondencji wiadomość pomyślna. Oto w Poznańskiem wróciło świeżo 2700 morgów roli w ręce polskie, nad czem ubolewają bardzo hakatyści. P. Tomaszewski, pełnomocnik hr. Bnińskiego z Pamiątkowa, kupił wieś Dziadkowo pod Rogowem, a rodak nasz, p. Regenbrecht z Nowego Portu, nabył od Niemca wieś rycerską Tannfelde w Prusach Zachodnich, położoną o milę od Malborga, za 140.000 marek. Wieś ta przez długie lata była w rękach niemieckich.

Wzajemna pomoc
nauczycieli ludowych.

Z rozwojem szkolnictwa ludowego w naszym kraju od roku 1873 zwolna postępuje stopniowe podwyższenie płac nauczycielskich, równomiernie prawie z wzrastającą drożyzną. Płace te atoli nie doszły jeszcze do tego stopnia, by zapewniły pracownikom na niwie oświaty ludowej dostateczne utrzymanie. Zaradzając koniecznej potrzebie, nauczycielstwo ludowe radzi sobie, jak może, w sposób dozwolony ustawą.

Poważny zastęp tych pracowników należy do towarzystwa pedagogicznego, w którem szuka moralnej i materjalnej pomocy; większa część łączy się szczególnie w ostatnich czasach tam, gdzie sprzyjają warunki, w „Towarzystwa wzajemnej pomocy“, a inni opuszczają stan nauczycielski, szukając w różnych zawodach chleba dla swoich rodzin. Ruch ten na polu walki o chleb w pierwszym rzędzie przynosi nieobliczone straty samemu szkolnictwu ludowemu, tamując rozwój oświaty a w dalszym rzędzie osłabia szeregi pracowników, którzyby długo jeszcze i z pożytkiem służbę publiczną pełnić mogli. Wielu nauczycieli w kraju zaciąga pożyczki w kasach i towarzystwach zaliczkowych, a często z konieczności oddaje się w prywatne lichwiarskie ręce, posiłkując się gotówką na wyżywienie liczniejszych swych rodzin, na kształcenie dzieci w szkołach, na poratowanie zdrowia, na zagospodarowanie się i na inne niezbędne potrzeby, płacąc wysokie odsetki i wspomagając obcy fundusz. Temu dałoby się zaradzić w bardzo łatwy sposób: Zanim płace nauczycielom będą podwyższone w drodze ustawodawstwa krajowego do wysokości płac urzędników rządowych, obowiązani są nauczyciele pomagać sobie wzajemnie połączonemi siłami. Do tego nadają się najlepiej „Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli“ ale tylko z ograniczoną poręką, które atoli mają być zarejestrowane w Sądzie obwodowym jako handlowym, celem dostarczania stowarzyszonym wyższego obrotu kredytowego. Korzyści z dobrze urządzonych towarzystw byłyby wydatne, gdyż nauczyciele ludowi mieliby do dyspozycji na mocy statutu kilka działów własnych funduszów a mianowicie: a) żelazny b) oszczędnościowy, c) zapomogowy, d) pożyczkowy bezprocentowy, e) pożyczkowy procentowy, f) asekuracyjny.

Z tych więc wszystkich działów funduszowych korzystałoby nauczycielstwo we własnem Towarzystwie i byłoby uwolnione od wyzysku lichwiarskiego przez obce indywidua. Sieć takich stowarzyszeń powinnaby się koncentrować we wspólnem ognisku t. j. w łonie Towarzystwa pedagogicznego, gdzie należy utworzyć „Krajowy związek stowarzyszeń wzajemnej pomocy nauczycieli ludowyh,“ jako nadzorczą i kierującą instytucję. Takiej organizacji żądamy z podwójnych przyczyn. Zasłużyło sobie Towarzystwo pedagogiczne krajowi przez swój wpływ na sprawy wychowania publicznego, rozbudziło u nauczycieli życie umysłowe w dziedzinie narodowej pedagogji, a teraz, gdzie ten zakres działania przelany został na radę szkolną krajową i na jej podwładne liczne rady okręgowe, Towarzystwo pedagogiczne szczególniejszą uwagę zwróciłby powinno z duchem czasu na stronę materjalną nauczycieli ludowych.

Przyjdzie mu to łatwo, gdyż ma znaczne zapasy gotówki, które przeznaczyć należy na udział, jako poręką ku niesieniu pomocy potrzebującym. Fundusz ten powstał z wpisowego i wkładek nauczycieli ludowych; słuszną tedy i sprawiedliwą jest rzeczą, aby nie leżał martwy we Lwowie, tylko, aby oddawał usługi ich właścicielom i pomnażał się przez system eskontu i reeskontu.

Że taka wzajemna pomoc nauczycieli ma rację bytu, niechaj posłuży nam Stwowarzyszenie urzędników państwowych za wzór godny naśladowania. Zastęp nauczycieli ludowych liczy dzisiaj około 6000 osób, niechby każdy członek ofiarował na ten cel tylko 3 zł. rocznie, a jużby było 18.000 zł. gotówki. Trzeba tylko z naszej strony odwagi, łączności, wytrwałości i ufności wzajemnej a dzieło zmiany stosunków materjalnych ku lepszemu byłoby zapewnione.

Rzucamy tych kilka słów pomiędzy nauczycieli i życzliwych oświacie ludowej obywateli w tem przeświadczeniu, że ci, którym dobro tych pracowników leży na sercu, przystąpią do tworzenia Towarzystw wzajemnej pomocy i zażądają ofiary od Towarzystwa pedagogicznego, a względnie zmiany dotychczasowego statutu w tym celu i kierunku, aby nauczycielom ludowym zapewnić szybszą i skuteczniejszą niż dotychczas pomoc materjalną.

Wyrażamy nadzieję, że oddziały Towarzystwa pedagogicznego przystąpią natychmiast do dzieła i że tegoroczne walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego stanowczo tę najżywotniejszą sprawę ku zadowoleniu nauczycieli załatwi, a w ten jedynie sposób skupi znów rozbite partje pod swój jednolity sztandar pracy obywatelskiej. *St. Zabierzewski.*

Gry hazardowe.

Gry hazardowe tak się u nas rozpowszechniły i tyle sprawiły klęsk w naszem społeczeństwie, że zewsząd dają się słyszeć głosy nawołujące do opamiętania. W Poznańskiem członkowie rozmaitych stowarzyszeń wystawiają deklaracje, mające na celu usunięcie gier hazardowych, a u nas za inicjatywą namiestnika hr. Pinińskiego urzędnicy namiestnictwa podjęli akcję, zmierzającą do zwalczania gry hazardowej. Te głosy, nawołujące do opamiętania, nie powinny pozostać bez skutku. Aby można skutecznie wyleczyć jaką ranę, trzeba z bliska jej się przypatrzeć i wszechstronnie ją zbadać. Przypatrzmy się więc bliżej grom hazardowym.

Z gier hazardowych najwięcej u nas jest rozpowszechnioną gra w karty.

Według zdania jednych, karty wynaleźli Chińczycy. Inni utrzymują, że kolebką kart są Indje i że stamtąd karty przez Arabów dostały się do Europy. Nie ma jednak pewności, w którym to czasie nastąpiło. Już najdawniejsze ustawodawstwa potępiały gry hazardowe. Czytamy w księgach indyjskich Manu (IX. 221, 222). „Gra i zakład nie powinny być cierpiane, gdyż nie są niczem innem, jak oczywistą kradzieżą“.

Także sławne ustawodawstwo niemieckie potępiało gry hazardowne, a zwłaszcza gry w kości. Miasta niemieckie wydawały przepisy, zabraniające gier hazardowych, a grających karciły, a często zasądzały nawet na karę. Niektóre zbiory ustaw niemieckich, jak „Sachsenspiegel“ i wydane w r. 1509 w Augsburgu „Laienspiegel“ zabraniają wręcz gry hazardowej gdyż „Der Spieler, ärger sei als der Dieb, welcher den Leuten doch nur soviel Geld nihmt, als sie hätten“...

Inne miasta zakazywały gry hazardowe uprawiać w tak zwanych „trokene Orten“, podczas gdy w szynkowniach i domach gościnnych pozwalały grać do pewnej wysokości wkładek. Przytem zakazy te określały, że gracz tylko tyle przegrać może, ile ze sobą przyniósł i z tej kwoty musi pozostawić pewną część na zapłacenie jadła i napitku. Kto na kredyt grał i przegrał, nie był obowiązanym ani płacić przegranej, ani zastawu dawać. W starem prawie miasta Kulm czytamy: „Sędzia nie może sądzić sporów, powstałych z gry w kości“. Szulerzy z profesji byli często wypędzani z miast.

Tak władze duchowne, jakoteż i świeckie wydawały częste zakazy przeciw grom hazardowym wogóle, a z najdawniejszych znane są nam wydane w Norymberdze w r. 1388, w Ulm w r. 1397, we Francji w r. 1400, we Włoszech w r. 1419, w Hiszpanji w r. 1436, w Anglji w r. 1463.

Najdawniejszą grą w karty jest gra w taroka. Używano do niej 78 kart. Grę tę uprawiano w 15 wieku w Bolonji. We Francji, za czasów Karola VII (1422—1461) wprowadzono grę w karty. Wyrabiano karty z kartonu, przy użyciu patronów do malowania. Używanie patronów do robienia kart, dało pierwszy impuls do wynalezienia druku. W Niemczech już w r. 1440 drukowanie kart stanowiło źródło znacznych dochodów niektórych przemysłowców. We Francji poczęto drukować karty w 16 stuleciu. Z tych czasów pochodzące karty można oglądać w paryskim zbiorze sztychów.

We Francji rozpowszechniły się najbardziej gry hazardowe za czasów Ludwika XIV-go. a przyczynił się do tego szczególnie kardynał Mazarini, który w swej niczem nie dającej się pohamować żądzy robienia majątku, nie przebierał w środkach. Historycy podają, że znaczna część jego ogromnego majątku, wynoszącego 50 miljonów liwrów, pochodziła z gry hazardowej w karty, a jak utrzymują historycy, nie pogardzał on woltami i innemi sztuczkami. On też nadawał, lub wyjednywał liczne koncesje na otwieranie domów gry.

Książęta niemieccy naśladując zwyczaje dworu wersalskiego, uczyli się tam rozrzutności. Rozrzutność ta i brak gotówki były powodem, że książęta niemieccy z końcem 17, a początkiem 18 wieku wprowadzili w swych państwach pieniądze papierowe. Na dworach tych książąt grano w gry hazardowe.

Nasze ustawodawstwo tak cywilne, jako też karne zajmuje się grą hazardową, a gdy pierwsze nie pozwala dochodzić sądownie wygranej (§ 1272, 1271 ustawy cywilnej), drugie za gry hazardowe nakłada kary pieniężne do wysokości 900 zł. (§ 522 ustawy karn.) Oprócz tych istnieją u nas surowe przepisy policyjne co do gier hazardowych.

Prawie wszystkie inne ustawodawstwa potępiają grę hazardową, a mimo to ten zły nałóg szerzy się w zatrważający sposób.

Grami hazardowemi są gry, w których wygrana i przegrana nie jest zależną od zręczności grającego, tylko od przypadku.

Które gry hazardowe u nas są najbardziej rozpowszechnione, jest powszechnie znaną rzeczą.

Przypatrzmy się teraz grze hazardowej, celem ocenienia jej pod względem materjalnym i moralnym. Gry hazardowe uprawiane bywają po największej części w nocy. Spędzanie nocy na bezsenności podrażnia nerwy i podkopuje zdrowie. To podrażnienie nerwów potęguje się przez emocję, jakiej gracz doznaje przy grze i przez naprężenie uwagi, zwłaszcza, gdy gracz przy grze pali, podnieca się czarną kawą, herbatą, lub wyskokowymi napojami. Spędzenie kilku takich bezsennych nocy, nawet u ludzi, obdarzonych silnym organem, sprowadzić może rozstrój nerwowy.

Gracz przegrywając ponosi uszczerbek w mieniu, tem krzywdzi siebie i swą rodzinę, pozbawiając ją nieraz niezbędnych środków do utrzymania, a wygrywając z krzywdą bliźniego i jego rodziny, wzbogaca się.

Z powodu podniecenia wywołanego grą i napojami, przychodzi nieraz do kłótni i obelg, kończących się często rozlewem krwi.

Więc gracz ponosi uszczerbek nietylko na zdrowiu i mieniu, ale pod względem moralnym upada.

Ale nie koniec na tem. Gracz popełnia występek zagrożony nietylko przepisami policyjnymi, ale i karnymi. A nie brak wypadków, niestety dosyć licznych, że gracz nie zawsze tylko swoje pieniądze przegrywa, ale co gorsza przegrywa pieniądze, będące cudzą własnością, które mu na mocy zlecenia cudzego lub z mocy urzędu powierzono. W tych wypadkach gracz trwoniąc cudze pieniądze lub mienie, z przestępcy staje się zbrodniarzem i często samobójstwem kończy.

Aby grom hazardowym tamę położyć, powinni zwłaszcza ojcowie rodzin przyświecać dobrym przykładem, gier hazardowych unikać i wzbraniać takowych członkom rodziny; — tak samo przełożeni podwładnym, bo nic tak skutecznie nie działa jak przykład. Nadto władze powinny surowo przestrzegać przepisów policyjnych, bacznie dozorować kawiarnie i restauracje, aby w nich gier hazardowych nie uprawiano, a winnych bezwzględnie do odpowiedzialności pociągać.

W resursach i tym podobnych instytucjach towarzyskich, powinni członkowie wydziału i gospodarze na to baczyć, by w lokalach resursy nie grano w gry hazardowe.

Wreszcie władze sądowe z całą bezwzględnością powinny karać winnych. W końcu publiczność stroniąc od graczów z profesji, może snadnie przyczynić się do naprawy tych niezdrowych stosunków. Wtenczas gry hazardowe ustaną, a przynajmniej nie będą tak rozpowszechnione.

Wystawa robót
ręcznych kobiecych i rysunków w szkole wydz. żeńskiej im. Elżbiety.

W bieżącym roku po raz pierwszy występują na arenę 7-klasowe szkoły wydziałowe żeńskie, dotychczas bowiem wszystkie szkoły były 8-klasowe. Oglądaliśmy właśnie wystawę robót ręcznych i rysunków w szkole im. Elżbiety przy ul. Zielonej. Zauważyć tu musimy, że szkoła im. Elżbiety, nie ubliżając tem nauczycielkom robót innych szkół lwowskich, ma nauczycielki robót wyjątkowo w tym kierunku wydoskonalone. Panie Bieńkowska Bolesława i Lang Jadwiga po ukończeniu studjów nauczycielskich w kraju, wyjechały do Rentlingen w Bawarji, gdzie uzyskały patent I. stopnia na nauczycielki robót. Uzyskały przeto najwyższe wyszczególnienie, jakiego udzielił im zakład, słynny z nauki robót w Europie.

Roboty przedstawiały się bardzo pięknie, wykończone, a przedewszystkiem czyste; dodać tu bowiem należy, że prócz klasy II, roboty innych klas nie były prane i wyłożono je na stół wystawowy tak, jak uczenice wykończyły.

Klasa V. wystąpiła naprzód z płatkami, na których były przedstawione cerowane różne ściegi i szwy, następnie z ręcznikami barwnie wyszywanymi ściegiem krzyżykowym, koszulkami damskiemi i męskiemi, również wyszywanemi według wzoru Wierzbickiego i wzorów, które były wystawione na wystawie krajowej w r. 1894.

Klasa VI. dała obraz wydoskonalenia w szyciu na płatku: ściegi rażne, mereszki, ściegi Holbeina. dalej fartuszki krajane w klin, skrajane przez uczenice. Jako nowość można było zobaczyć halki kolorowe, jakich obecnie panie używają. Piękne również były hafty koszul damskich kroju angielskiego.

Klasa VII. wystąpiła z szyciem białej bielizny w dalszym ciągu, a więc posewki z monogramami roboty atłasowej, koszule trudniejszego kroju. Kaftaniki z dzierganemi szlarkami, wreszcie bluzki, szyte w rękach.

Uczenice zakładu sierót miejskich wykończyły złotem napis na szarfie do chorągwi zakładu. Robota bardzo delikatna, staranna i czysta.

O ile robót ręcznych było bardzo dużo, o tyle w ilości słabiej przedstawiała się wystawa rysunków, która mimo to ze względu na swe wykończenie i staranność dała pochlebny wyraz umiejętności nauczycielek i postępów uczenic. Od rysunków odręcznych o zasadniczych formach i od ornamentu krzywolinijnego do rysunku z modelu gipsowego, wszystko wskazywało, że wyniki pracy nauczycielek wydały dobre owoce.

Gdyśmy opuszczali wystawę, dziękując nauczycielkom za chętne bardzo oprowadzenie, przyszła nam jedna myśl — szkoda, że szkoła im. Elżbiety została zniżoną na szkołę 7-klasową — ósma klasa, która przez cały szereg lat uzyskała prawo obywatelstwa, dawała zwykle całokształt wszystkich przedmiotów, a w szczególności robót ręcznych kobiecych. Cóż można bowiem żądać od uczenic, które w 13 roku życia kończą już swoją naukę i mają opuścić zakład?

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Kalendarz. Piątek (30): Wspom. św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 4 minut 9, zachód o godzinie 7 minut 57.

† **Józefa z Morawieckich Sołtysowa** żona profesora muzyki, naszego kolegi redakcyjnego i kierownika konserwatorjum lwowskiego p. Mieczysława Sołtysa, zmarła w Zakopanem. Pogrzeb odbył się wczoraj. Dowody powszechnego współczucia, jakie ze wszystkich stron otrzymał, niech będą stroskanemu mężowi osłodą w tym ciężkim bolu, którym go Bóg nawiedził.

Z Uniwersytetu. P. Emiljan Ludwik Godlewski, rodem z Hołoska Wielkiego w Galicji, otrzymał dziś na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z miasta. Małżeństwo Lesiowie wybierając się wczoraj do cerkwi pokłócili się o drobnostkę. Z kłótni powstała bójka, w czasie której srogi mąż uderzył żonę swą Marję tak silnie w głowę iż ją rozszczepił w szkaradny sposób, zadając ranę na 12 cm. Nieszczęśliwą ofiarę srogości męża opatrzyło pogotowie.

Przyaresztowano pozostającą bez zajęcia Anielę Kurylak, która przyznała się, iż w ostatnich czasach popełniła cały szereg kradzieży po sklepach bławatnych. Kradła rzeczy mniejszej wartości, te jednakowoż razem wzięte dałyby bardzo poważną kwotę.

W realności przy ulicy Ruskiej l. 16 znaleziono w sieni duży tłumok z garderobą damską. Tłumok pochodził widocznie z kradzieży. Zdeponowano go w policji, gdzie właścicielka może sobie znalezione rzeczy odebrać.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum stryjskiem odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich, p. Emanuela Dworskiego, w dniach od 20—23 b. m. Do egzaminu przystąpiło 18 uczniów publicznych i 3 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Balicki Stefan, Bazar Bernard Bokowski Włodzimierz, Celler Sender, Kołodziej Wiktor, Kostyszyn Miron, Krawców Mikołaj, Lewicki Mikołaj, Ringel Michał (z odzn.), Słobodzian Ignacy, Smalawski Juljan, Zahler Abraham. Na rok reprobowano 1 ucznia publicznego, bez terminu 1 eksternistę; 2 uczniom publicznym i 2 eksternistom pozwolono zdawać po ferjach egzamin powtórny z jednego przedmiotu.

Pożary. Z Ostrowa pod Sokalem donoszą: Dnia 26 bm. rano ściągnął sześcioletni syn gospodarza Żegliny schowane przez ojca na półce zapałki i pobiegł do obory piec jaja, przyczem wzniecił pożar, który w jednej chwili zniszczywszy całe gospodarstwo Żegliny, przerzucił się na sąsiednie budynki, a nawet na kościół i szkołę (oba budynki fundacji Polanowskich), które byłyby spłonęły, gdyby nie energiczny ratunek wójta i kilku gospodarzy z sąsiedniego Siebieszowa. Prawie cała wieś podczas pożaru była w polu. Spłonęło 51 budynków na szkodę 17 gospodarzy.

Pijawka chłopska. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego w Krakowie, rozpoczęła się rozprawa o lichwę przeciw Samuelowi Grossowi, 38 lat liczącemu, żydowi z Moszczenicy. Ofiarą lichwiarskiego procederu oskarżonego padło kilkunastu włościan z Leksandrowy. Gross pobierał od swoich dłużników 24—72 od sta i postępował przytem bezczelnie.

Uczta dla p. Pawlikowskiego. W Krakowie utworzył się komitet, urządzający na cześć p. Tadeusza Pawlikowskiego, dla wyrażenia mu uznania publiczności za jego sześcioletnią działalność na stanowisku dyrektora teatru miejskiego, ucztę w foyer teatru w sobotę d. 1 lipca wieczorem, po przedstawieniu. W skład komitetu wchodzą pp.: Adam Doboszyński, Stanisław Domański, Jan Fedorowicz, Kazimierz Morawski, Stanisław Pareński, Franciszek Paszkowski, Lucjan Rydel, August Sokołowski, Stanisław Wyspiański.

Komitet Muzeum narodowego w Krakowie uchwalił zakupić znany obraz Chełmońskiego „Czwórka“. Uchwalono też zmianę regulaminu, według której dyrekcja i wydział ściślejszy mają prawo czynić zakupna dzieł do kwoty 200 zł., ponad tę kwotę pełny komitet.

O wręczeniu paliusza ks. metropolicie lwowskiemu J. Kuiłowskiemu donoszą z Rzymu: Dnia 24 b. m. kardynał Ludwik Macchi, sekretarz brewów papieskich, po odprawieniu Mszy św. w kaplicy prywatnej, w mieszkaniu swojem na placu Aracoeli pod Kapitolem nałożył, według ceremoniału, w asystencji msgra Riggi, prefekta ceremonij papieskich, paliusz dziesięciu nowomianowanym przez Leona XIII arcybiskupom, a pomiędzy nimi także księdzu metropolicie lwowskiemu Juljanowi Kuiłowskiemu.

Zjazd łowiecki. Dziś o godz. 11 rano w sali dyrekcji domen i lasów przy ul. Kopernika l. 20. rozpoczynają się obrady trzeciego zjazdu łowieckiego. Po południu na strzelnicy wojskowej odbędzie się popisowe strzelanie uczestników zjazdu o nagrody.

Śmierć dwóch artylerzystów od pioruna. Onegdaj wieczorem we Lwowie całym obiegały potworne i nie do wiary podobne wieści o zamordowaniu dwóch „kanonierów“. Tak twierdziła dzielnica łyczakowska. Na grodeckiem znowu opowiadano, iż koń jakiś rozhukany rzucił się na dwóch artylerzystów i „zagryzł ich na śmierć“. Wieści te jednakowoż, podawane pantoflową pocztą, daleko odbiegały od prawdy. Tylko publiczność wyścigowa, zajęta totalizatorem i różnobarwnemi kurtkami dżokejów, w antraktach opowiadała sobie, iż „gdzieś na janowskiem piorun ubił dwóch żołnierzy“. Ludzie przyjmowali to do wiadomości, ale sceptycznie kiwali głowami, gdyż w okolicy Lwowa deszcz miejscami w ulewę przechodzący wprawdzie dawał się we znaki, ale piorunów nikt nie słyszał. A jednak prawdą było, iż dwóch ludzi, zdrowych, silnych i pełnych życia, nagle rozstało się z tym światem, ani na chwilę przedtem nie przypuszczając, że śmierć tak nielitościwie nić życia ich przetnie. Byli to dwaj artylerzyści z 11 dywizji artylerji konnej. Nazwiska ich są Schwabek i Hilków. Obaj już rok trzeci pełnili służbę wojskową w koszarach, względnie barakach, na tak zwanych „Błoniach“, znajdujących się między ulicami Grodecką a Janowską.

Wczoraj po południu, gdzieś około godziny trzy kwadranse na czwartą, Hilków zamiatał sień przechodnią parterowego baraku. Kapral Schwabek dozorował go. Na dworze był silny wiatr i lał deszcz ulewny. Hilków śmiecie zgarnął do kosza, poczem podszedł ku drzwiom głównym wchodowym lekko je uchylił, aby zobaczyć, czy ulewa nie ustaje. Kapral Schwabek stanął za nim i tak chwilę obaj spoglądali, mimo wielkiego przeciągu, spowodowanego tem, iż przeciwległe drzwi od sieni były równocześnie otwarte. W tej chwili w obu uderzył śmiertelny pocisk piorunu...

Cały budynek parterowy zatrząsł się w swych posadach. Kiedy za chwilę nadbiegli przerażeni żołnierze, aby zobaczyć co się stało, zastali nieszczęśliwych już bez życia. Obu przeniesiono do sąsiedniego pokoju, przywołano wojskowego lekarza — niestety, już było za późno. Zwłoki obu, wskutek strasznego działania prądu elektrycznego, były koloru silnie fioletowego. Hilkow został rażony w głowę, zaś przez ciało Schwabka piorun przeleciał od głowy aż ku kończynom nóg. Zwłoki ich przeniesiono do kostnicy głównego szpitala wojskowego, dla dokonania oględzin. Tak Hilkow jak i Schwabek pochodzą z prowincji i rodzina ich nie wie dotąd o ich strasznej śmierci.

* **Festyn w Drohowyżu.** W niedzielę dnia 2 lipca r. b. odbędzie się w parku Zakładu sierót i ubogich fundacji St. hr. Skarbka w Drohowyżu, na dochód funduszu upiększenia kaplicy zakładowej festyn, połączony z zabawami i dużą tombolą. Wstęp od osoby 15 ct., los na tombolę 19 ct. Początek festynu o godzinie 3 popołudniu. W razie niestałej pogody odbędzie się zabawa w salach gmachu zakładowego, zaś w razie słoty odbędzie się festyn na następną niedzielę.

Dojazd ze stacji Mikołajów-Drohowyże, kosztować będzie 15 ct. Gremjalne zwiedzanie Zakładu rozpocznie się przed festynem o godzinie pół do 2. Sądzimy, że nie potrzeba zachęcać nikogo do wzięcia udziału w tym festynie, którego cel jest piękny i bogobojny. Będzie to właściwie wycieczka do Drohowyża, połączona z wielu rozrywkami, a już samo zwiedzenie Zakładu, jakiego nie ma drugiego w całej Europie, opłaci trudy półtoragodzinnej podróży. Dodajemy nadto, że Zakład drohowyzki położony jest wśród ślicznego parku, ze stawami i w bliskości lasu i że serdeczna gościnność tak Sióstr Felicjanek jak i dyrekcji Zakładu, jest znaną i zapewnioną.

Najlepiej jest jechać pociągiem wychodzącym ze Lwowa przed godziną 10 rano i być już w Drohowyżu o godz. pół do 12, a wrócić pociągiem odchodzącym ze stacji Mikołajów o 9 wieczorem,

Zmarli:

Franciszek Socha Smarzewski, b. właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie dnia 28 b. m. przeżywszy lat 69.

Joanna Szczepańska, wdowa po nadradcy sądu, zmarła w Krakowie 74 r. życia.

Z wyścigów.

(Dzień pierwszy).

Wyścigi tegoroczne nie dopisały — to fakt. Nie przesądzamy przyszłości, ale wczoraj dzień

pierwszy wyścigów zrobił kompletną klapę. Bardzo być może, iż dzisiaj lub też i jutro przy pięknej pogodzie, gdy panie nasze ustroją się w rozkoszne, a paradne (mężowie westchnijcie żałośnie) swoje toalety, a naród tłumniej ruszy na tor wyścigowy, lwowskie „derby“ szybszem uderzą tętnem, zawsze to jednak nie będzie „to“, na cośmy patrzali *in illo tempore*. Prawda święta i nie zaprzeczona, że naprzykład „lońskiego roku“, jak mówi przybyły na wyścigi jeden z podolaków, nikt jeszcze krachów przeróżnych na skórze swej nie odczuwał; namiestnika mieliśmy we Lwowie, a marszałek miał obie zdrowe nogi, jeden zaś i drugi dawa u siebie przyjęcia. Tego roku obaj mimo i niemimowoli skrewili, finanse ogólne i szczególowe skrewiły, pogoda (ta nasza tak niepoczciwa tego roku pogoda) skrewiła, więc nic dziwnego, że i wyścigi skrewić, albo mówiąc *modern*, klapę zrobić musiały. Z tem wszystkiem, ku wiecznej pamięci intabulowany wynik wyścigów, protokolarnie do aktów wciągnięty, wyglądałby tak:

Wobec przybyłej skąpo publiczności „ciekawej“, obowiązkowo tzw. błękitnej, wobec tłumnie jak zawsze reprezentowanej młodzieży złotej, pozłacanej i tombakowej, dalej wobec silnie zmobilizowanej armji, funkcjonarjuszów policyjnych i wyścigowych, również *meeting*-famulusami zwanych, na tle rzęsiście miejscami a nawet ulewnie przeważnie padającego deszczu, odbyły się 4 (mówiąc słowami) cztery biegi, a to następujące:

1. Nagroda pań o 50 dukatów, ofiarowanych przez Marję hr. Potocką z metą 1600 m. Biegały: „Dyląгówka“ M. Jędrzejowicza, „Miss Fairy“ hr. Oskara Potockiego i „Kochanka“ p. Schindlera. Pierwsza przybyła do mety szlachetna „Miss Fairy“, po niej „Dyląгówka“, wreszcie „Kochanka“. Totalizator mizerny płaci ledwie 16 za 5.

II. Bieg zachęty z płotami dla koni półkrwi. Stają: „Halka“ weter. Bartoscha, tego ogier „Darley“, „Kokieta“ por. Heintschla, „Paź“ por. Kollera i „Kania“ podp. Rothermana. Pierwszą nagrodę 500 kor. wzięła „Kokieta“, grzecznie się spisała. Nagrodę drugą 250 k, wziął „Paź“, trzecią 150 k. „Darley“ Totalizator płacił za 5 : 10, 10 : 21, 50 : 106

III. Bieg dwulatków-maiden. Biegają „Ortolan“ p. A. Boguckiego. „Dreyfus II“ kap. Pecha, „Alice“ p. Schindlera „Waćpan“ St. hr. Siemieńskiego, i tego „Mydear“. Z nagrody ogólnej 1500 koron, ofiarowanej przez Jockey-Club austrjacki, 1000 koron wziął „Waćpan“, 350 koron „Dreyfus“ II, a 150 kor. „Ortolan“. Totalizator — 5:7, 10:15 i 50:75.

(Właściwy bieg IV odpadł, a to dla braku współubiegających się. Stanął wprawdzie p. Ostaszewskiego „Nemo“, ale oprócz niego nikt więcej się nie ukazał).

IV. Bieg i ostatni był o nagrodę ministerstwa rolnictwa. Udział wzięły „Pług“ p. Schindlera, „Fais ton chemin“ kapitana Pecha, „Pielgrzymka“ hr. Osk. Potockiego i „Żmejka“ Jak. Siemiginowskiego. Pierwszy dobił do mety „Pług“ i zagarnął 3.000 koron nagrody wielkiej. Dalsze 600 k. od towarzystwa pochodzących wziął „Fais ton chemin“, a ostatnie 300 k. za swe świątobliwe miano i nieupadanie na duchu mimo przeciwności „Pielgrzymka“.

Totalizator płacił 5 : 18, 10 : 36 i 50 : 180. Meta wynosiła 2400 m.

Tyle jest słów wyniku. Poszczególnych objawów entuzjazmu, czy emocji nie notowaliśmy, bo ich nie było, oklaski mizerne i jakby urzędowe. Totalizator skąpe dawał oznaki życia; brakło przy nim postaci dawniej tu widywanych; dziś je skryły krachy, śledztwa, niepowodzenia itd. Ogół ściskał kieszenie i odwracał głowy wstrzemięźliwie od kuszącego widoku.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek nie będzie przedstawienia; jutro w sobotę (wznowienie) „Żyd polski“, sztuka; w niedzielę ostatnie przedstawienie w tym sezonie, przed wyjazdem do Krynicy, „Żyd polski“, sztuka.

Konkurs międzynarodowy na wizerunek Chrystusa (popiersie naturalnej wielkości), wykonany pędzlem, ołówkiem, lub dłutem, ogłasza komitet artystyczny pod protektoratem księcia Genui. Nagroda niepodzielna wynosi 3000 fr. Nagrodzone dzieło pozostaje własnością laureata, komitet jednak zastrzega sobie prawo reprodukcji. Pragnący wziąć udział w konkursie, mają nadesłać deklaracje przed dniem 1 lipca rb. pod adresem: *„Al Comitato del concorso per la testa di Christo degli Artisti, via Bogino 9, Torino“*, same zaś dzieła pomiędzy dniem 15 sierpnia a 5 września pod adresem: *„Societa promotrice di Belle arti, via della Zecca 25, Torino“*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Ubezpieczenia ziemiopłodów** (nowo wprowadzone) w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wchodzą w życie z dniem 1 lipca br. Zgłoszenia wpływają dość licznie. Potrzebne druki wydaje dyrekcja, oraz reprezentacje we Lwowie, Czerniowcach i Berlinie, tudzież agencje na prowincji.

Minister Ruber w Szczercu.

Szczerzec 28 czerwca.

Dziś przybył do naszego miasteczka na wizytację sądu minister sprawiedliwości dr. Ruber. Ministra powitali licznie zebrani obywatele i mieszczanie, a młodzież szkolna przyjęła go śpiewem, za co serdecznie jej podziękował. Następnie prowadzony przez naczelnika tutejszego sądu p. Ludwika Herasymowicza, udał się p. minister w towarzystwie dr. Tchorznickiego, dr. Baucha, radcy budownictwa Skowrona, oraz radcy sekcyjnego ministerstwa sprawiedliwości dr. Roescha do naszego sądu, aby go zlustrować. Zwiedził wszystkie biura i omawiał postanowioną już budowę nowego gmachu kosztem państwa na pomieszczenie naszego sądu.

Zwiedzając sąd nasz mógł p. minister naocznie się przekonać, iż raporta, przesyłane ministerstwu sprawiedliwości o złem pomieszczeniu sądów w Galicji, nie tylko nie są przesadne, ale często nawet malują rzecz za optymistycznie. Lokalności sądu naszego przedstawiają też istotnie charakterystyczny okaz nieodpowiedniego umieszczenia. Biura rozrzucone są w dwóch kamieniczkach w rynku, który służy zarazem za główną targowicę. Wrzawa targowicy tuż pod oknami sądu, przygłusza często rozprawy sądowe. W domu, nie zbyt błyszczącym czystością, w którym na piętrze są biura naczelnika sądu, mieści się na dole szynk, służący oczywiście za główną kwaterę pisarzom pokątnym i innym pijawkom chłopskim, prowadzącym pasożytniczy żywot przy sądach. Druga część sądu umieszczoną jest znowu w domu, w którym przez całą długość przepływa kanał kloaczny, lekko deskami przykryty. Można sobie wyobrazić, jakie panuje tu powietrze w biurach!

Po zwiedzeniu sądu przyjął p. minister deputację rady gminnej w Szczercu, przedstawioną mu przez posła Merunowicza, która przedłożyła życzenia gminy w sprawie budowy gmachu sądowego.

Następnie całe towarzystwo udało się do pobliskiej Siemianówki, siedziby p. Dawida Abrahamowicza. Gospodarza nie było w domu, gdyż bawi na kuracji w Nauheimie, obowiązki więc gospodarskie spełniała pani Abrahamowiczowa w towarzystwie siostry swej pani Kornelowej Krzeczunowiczowej. Przyjęcie było wspaniałe. Do stołu zasiadło 15 osób, a mianowicie obok obu gospodyń, ministra i wyżej wymienionych towarzyszących mu osób, zasiedli jeszcze wiceprezydent kraj. dyr. skarbu p. Korytowski, br. Adolf Brunicki, prof. dr. Starzyński, starosta lwowski p. Franz, proboszcz szczerzecki ks. dr. Loga, poseł Merunowicz i starosta Wacław Zaleski.

O godz. 10 powrócił p. minister do Lwowa.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 29 czerwca. W dalszym ciągu dyskusji generalnej nad ustawą, dotyczącą podatków konsumcyjnych, przemawiał poseł Kossuth, który zwalczał ustawę. Po nim mówił poseł Bertold Weiss i ze względu na to, że oba państwa potrzebują spokoju dla sytuacji wewnętrznej, powitał z radością przedłożoną ustawę, która nastanie tego pokoju zapowiada.

Po przemówieniu ministra skarbu, Lukacsa, uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej, w której minister skarbu również głos zabrał i postawił kilka wniosków modyfikacyjnych. Ostatecznie całe przedłożenie wraz z tymi wnioskami przyjęto. Następne posiedzenie sejmu odbędzie się w sobotę.

Budapeszt 29 czerwca. Frakcja Kossutha postanowiła na wczorajszem posiedzeniu także te przedłożenia dotyczące ugody, które przyjdą pod obrady w sobotę odrzucić. Co do przedłożenia bankowego, to partja ta będzie żądać utworzenia samoistnego narodowego banku.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 29 czerwca. Wczoraj przedpołudniem izba deputowanych obradować miała nad budżetem marynarki; zaraz na wstępie jednak dep. Bonatti wniósł, aby posiedzenie przerwano, ponieważ najpierw musi zapaść decyzja izby w sprawie dekretu królewskiego. Minister robót publicznych oświadczył, że pozostawia to rozstrzygnięciu izby. Istotnie też przewodniczący przerwał obrady do popołudnia.

Na posiedzeniu popołudniowem prezydent ministrów Pelloux, przedłożył dekret królewski, dotyczący zarządzeń politycznych i zażądał odesłania go do tej samej komisji, której swego czasu przekazano projekt tychże zarządzeń.

Rzym 29 czerwca. Przedkładając izbie dekret królewski o zarządzeniach politycznych powiedział Pelloux, że obrana przez ministerstwo droga wyjścia z obecnego położenia jest jedyną, po której przy równoczesnem zachowaniu prerogatyw parlamentarnych spodziewać się można rezultatów praktycznych. Mówca prosi, ażeby przystąpić jak najrychlej do obrad i złożyć w ten sposób dowód, że władze państwowe mogą regularnie funkcjonować i żąda odesłania dekretu do komisji, która ma projekt ustawy o zarządzeniach politycznych zbadać. (Oklaski, krzyki, hałas na lewicy). Posłowie Bonacci, Branco, Nocito, Galo i Fortis zwalczają dekret i rząd twierdząc, że dekret jest naruszeniem konstytucji. Posłowie Francheti i Sonnino mówią wśród hałasu na lewicy na korzyść rządu. Rudini oświadcza, że jest zdecydowany zwalczać obstrukcję, nie jest jednak niemożliwem, że będzie głosować za tem, ażeby państwo nie poniosło żadnej szkody, co będzie jednak tylko dowodem życzliwości. Colombo nie uznaje dekretu, ponieważ jednak przesilenie mogłoby obecnie tylko szkodę krajowi przynieść, nie będzie on przeciwnym rządowi. Prezydent ministrów podtrzymuje swe żądanie, dotyczące odesłania przedłożeń do komisji i twierdzi, że korzystne dla tego wniosku wotum będzie uważał za wynagrodzenie. Następnie wniosek o odesłanie przedłożenia przyjęła izba 208 głosami przeciw 138. Posiedzenie było bardzo burzliwe z powodu zachowania się lewicy, która co chwila wyprawiała hałaśliwe sceny.

Sprawa Dreyfusa.

Rennes 29 czerwca. Wczoraj przybyła tu bez żadnego wypadku pani Dreyfus.

Paryż 29 czerwca. Brat żony Dreyfusa, Hadamard, oświadcza w *Figarze*, że nieprawdziwą jest wieść, jakoby rodzina Dreyfusów po przeprowadzeniu rewizji procesu miała zamiar wynieść się za granicę. Owszem, postanowiła pozostać we Francji.

Miejsce i dzień wylądowania Dreyfusa nie są jeszcze wiadome. Przypuszczają, że zostanie on wysadzony na ląd jeszcze dzisiaj, a najpóźniej jutro.

Journal donosi, że minister wojny Gallifet zamierza Picquarta przyjąć napowrot do armji.

Zajścia w parlamencie belgijskim.

Bruksela 29 czerwca. Posiedzenie izby zaczęło się wczoraj spokojnie, później jednak, z powodu odrzucenia wniesionego przez socjalistów porządku dziennego, przybrało charakter burzliwy. Jednego z deputowanych katolickich czynnie znieważono, a prezydenta ministrów zelżono. Słudzy parlamentarni stali bezsilni wobec niesłychanej awantury, prezydent musiał posiedzenie zamknąć, poczem żołnierze opróżnili trybuny publiczne.

Zaburzenia w Brukseli.

Bruksela 29 czerwca. Wczoraj wieczorem przyszło tu do bardzo poważnych zaburzeń. Odbywały się mianowicie zgromadzenia demonstracyjne przeciw projektowi nowej reformy wyborczej. Mowcy opozycyjni i deputowani gwałtownie atakowali z tego powodu rząd, powiadając, że projekt ten jest zamachem na konstytucję i na prawa człowieka. Przy końcu tych zgromadzeń wznoszono rewolucyjne okrzyki. Następnie tłum demonstrantów co najmniej 5 tysięczny przeciągał głównemi ulicami miasta i usiłował wtargnąć do tej części, gdzie się znajdują ministerstwa, izba i zamek królewski. Zastąpiły jednak drogę demonstrantom policja i żandarmerja, które użyły broni. Demonstranci obrzucili straż bezpieczeństwa kamieniami wyrywanymi z bruku, a policja dała ognia, przyczem wiele osób raniono. Tłum rozdrażniony nie zaprzestał demonstracyj, lecz przeciągał dalej ulicami, wybijając szyby i tłukąc latarnie uliczne. Dopiero około północy powiodło się zaprowadzić spokój. Garnizon i gwardję obywatelską skonsygnowano.

Zajścia na granicy serbsko-tureckiej.

Petersburg 29 czerwca. Tutejszy organ ministerstwa spraw zagranicznych pisze: Część prasy, usposobiona nieprzychylnie dla pokoju, stara się ostatnie ubolewania godne zajścia na granicy serbsko-tureckiej wyzyskać, celem zakłócenia stosunków między Rosją i Austro-Węgrami. Aby już obecnie zapobiedz nowej ewentualnie utworzyć się mającej legendzie, jesteśmy w możności oświadczyć co następuje: „Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o krwawych zajściach na granicy serbsko-tureckiej, minister spraw zagranicznych hr. Murawiew dał polecenie rosyjskiemu zastępcy w Belgradzie, aby u rządu serbskiego poczynił przedstawienia. Z polecenia ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, przyłączył się do tego kroku także zastępca Austrji w Belgradzie. Obaj dyplomaci wręczyli równobrzmiące noty. To samo stało się także w Stambule. Istniała więc i istnieje równoległa akcia Rosji i Austro-Węgier. Umowa obu tych państw w sprawie bałkańskiej także tym razem świetnie się udokumentowała i ze względu na pokojową politykę państwa niemieckiego, daje światu nadzieję długiego i pewnego pokoju.

Wiedeń 29 czerwca. W stanie zdrowia nuncjusza Taglianiego nastąpiło wczoraj wieczór polepszenie — lekarze czynią nadzieją zupełnego wyzdrowienia. Telegram nadeszły od kardynała Rampolli brzmi jak następuje: Z głębokiem ubolewaniem przyjmuję wiadomość o zachorowaniu, co i ojca św. boleśnie dotknęło. Życzenia nasze łączą się w rychłem wyzdrowieniu.

Wiedeń 29 czerwca. Węgierski prez. min. Szell i minister skarbu Lukacz przybyli tu wczoraj.

Praga 29 czerwca. Wczoraj popołudniu odbyło się przeprowadzenie zwłok kardynała Schoenborna z dworca do rezydencji biskupiej. W pogrzebie wzięli udział: namiestnik, naczelnicy władz, arystokracja, młodzież szkolna i bardzo liczna publiczność. Z powodu, że jeden koń stanął dęba, a ktoś przytem krzyknął, „koń się spłoszył“ — powstała panika, przyczem 4 osoby ciężko, a wiele lekko uszkodzono.

Londyn 29 czerwca. Oddział pułku kolejowego otrzymał nakaz udania się do Caplandu. Na tym samym okręcie odpłynie znaczna ilość materjału, służącego do budowy kolei.

Berno (szwajcarskie) 29 czerwca. Rada stanu udzieliła radzie związkowej jednogłośnie upoważnienia do zakupna szwajcarskich obligacyj kolejowych aż do sumy 200 miljonów franków. W tym celu mają być wydane $3^1/_2$ procentowe obligacje związkowe.

Wiedeń 29 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował radcę sądu krajowego dr Józefa Kaisera w Krakowie, prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach.

Gleiwitz 29 czerwca. W kopalni Luiza koło Zabrza nastąpiła eksplozja gazów, przyczem 11 ludzi odniosło mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia.

Herne 29 czerwca. Noc przeszła spokojnie. Ogółem strejkuje 2500 robotników.

Bochum 29 czerwca. Przy wczorajszem starciu między strejkującymi robotnikami i żandarmami, jeden z robotników został zabity, a kilku odniosło rany. Aresztowano 36 ludzi. Oczekują tu przybycia wojska.

Paryż 29 czerwca. Wczoraj przedpołudniem odbył się pojedynek na pałasze między deputowanymi Millevoye i Berthaud, przyczem Berthaud otrzymał ranę w twarz. Obaj zapaśnicy podali sobie potem ręce

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Z powodu przeniesienia naczelnika stacji kolejowej Lisko-Łukawica Wgo Pana Kalmana Atlasa, który od blisko sześć lat był także bardzo czynnym członkiem Rady gminnej, uchwaliła Rada gminna na posiedzeniu w dniu 25 maja b. r. wyrazić Mu szczere podziękowanie za Jego gorliwy współudział w czynności Rady gminnej.

Z przyjemnością podnieść musimy, że p. Kalman Atlas swoją uprzejmością i czynnością, jako naczelnik stacji kolejowej, zjednał sobie powszechną sympatję, a pobyt Jego tutaj długo mile wspominanym będzie.

Zwierzchność gminna Łukawica dnia 25 maja 1899 roku. Jan Palichowicz, naczelnik gminy, Tomasz Krawiec, zastępca, Andrzej Skubisz, asesor.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.